Nr. 139 Piątek 20 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Środki są!

Pokrycie budżetowe dla wniosków posłów Diamanda i Tomschika.

Na posiedzeniu parlamentu 13 b. m. szczegółowo uzasadniłem wniosek o utworzenie funduszu potrzebnego dla podniesienia poborów urzędników, podurzędników, sług państwowych, urzędników dekretowych i kontraktowych, pocztowców, robotników państwowych, oraz służby, a także robotników kolei państwowych (wniosek Tomschika) według pragmatyki służbowej, oraz uchwał Rady państwa — z nadwyżek dochodu budżetu na rok 1913. Zwięzłość oficyalnego sprawozdania, być może także brak miejsca w dziennikach, nie pozwoliły szerszej publiczności zapoznać się z mem uzasadnieniem, które ma pewne znaczenie; wobec tego wydaje mi się wskazanem powtórzyć je tutaj.

Zamknięcie rachunkowe najwyższej Izby obrachunkowej za rok 1911 (za rok 1912 ukaże się dopiero z końcem tego roku) wykazuje w zwykłych dochodach nadwyżkę 163 milionów koron ponad kwoty do budżetu wstawione — loterya 3·5 milionów, podatek za bilety jazdy 3·5 milionów, tytoń 11·3 milionów, cło 40·3 milionów, podatki bezpośrednie 15 milionów, podatki konsumcyjne 44 milionów koron i t. d. Wzrost dochodów w latach poszczególnych nie jest równomierny, lecz jest stały. W ostatniem dziesięcioleciu przeciętnie wynosi on w podatkach bezpośrednich 3·2%, w pośrednich (oprócz cła) 3·64%, w roku 1911 — 3·66% w podatkach bezpośrednich i 7·08% w podatkach pośrednich.

Jeśli weźmiemy istotne dochody roku 1911 za podstawę i dodamy przeciętny wzrost za dziesięciolecie na rok 1912 i 1913, wówczas otrzymamy odpowiedni do spodziewanego rezultatu, w dostatecznej mierze ogledny preliminarz.

Zgodnie z tem do budżetu na rok 1913 powinno się było wstawić bezpośrednie podatki w kwocie 405 milionów, wstawiono je jednak w kwocie 392 milionów; pozostaje więc 13 milionów.

Podatki pośrednie powinno się było wstawić w kwocie 454 milionów, w istocie jednak figurują w budżecie w kwocie 402 milionów; pozostaje z tej rubryki 52 milionów. Jeśli więc zostawimy na uboczu loteryę, cło, tytoń itd., pozostanie nam jednak kwota **65 milionów**, którą parlament jeszcze nie rozporządził. — Tę nadwyżkę w pierwszem półroczu rząd mógł wydać według swego widzimisię, w drugiem zaś półroczu nią może rozporządzać parlament w budżecie prowizorycznym, tak samo jak rząd to proponuje parlamentowi w żądaniu kredytu dodatkowego.

Jest rzeczą możliwą, że w wydatkach budżetowych zajdą przekroczenia, jednak obowiązkiem Rady państwa jest przedewszystkiem troska o zwykłe wydatki w budżecie, do tych zaś należą uchwalone przez parlament w formie ustaw i rezolucyj polepszenia poborów urzędników państwowych. Jeśli zajdą przekroczenia, które w budżecie nie mogły być przewidziane, w takim razie musi się państwu otworzyć nowe źródła, jeśli naturalny przyrost dochodów nie wystarcza. D l a t a k z w a n y c h u r z ę d n i c z y c h p r z e d ł o ż e ń p o k r y c i e w p e ł n e j m i e r z e i s t n i e j e.

Wniosek Tomschka żąda 17 milionów rocznie, wniosek Diamanda 20·2 milionów rocznie, razem 37·2 milionów. Zwiększenie wydatków na 2 gie półrocze 1913 wyniesie więc 18·6 milionów, nadwyżka zaś dochodów z prawidłowo obliczonych podatków od 1 lipca do 31 grudnia — 26 milionów. A więc zostaje jeszcze n a d w y ż k a w kwocie 7·4 milionów z dochodów podatkowych (zostawiając na uboczu liczne nadwyżki innych dochodów państwowych), jeśli nawet pobory służbowe podniesiemy według uchwał parlamentu.

Dr Herman Diamand.

Nowa klęska Austryi.

Car rosyjski zadowolony jest z odpowiedzi Bułgaryi i Serbii na jego groźny telegram, natomiast wiele powodów do niezadowolenia ma Austrya i z tem się w Wiedniu nie kryją. Car w telegramie swym do króla bułgarskiego użył tonu dyktatorskiego; z powołaniem się na „braterstwo słowiańskie" zakazuje użycia broni, narzuca się na sędziego, dyktuje dalsze utrzymanie związku i zapodaje mu dyrektywy na przyszłość. Rosya poza „próbną mobilizacyą" nie ruszyła palcem dla poparcia państw bałkańskich walczących z Turcyą, a gdy państwa te zwyciężyły, zjawia się car, jako prawdziwy zwycięzca i dla siebie reklamuje prawo decydowania o podziale zdobyczy.

Ta akcya Rosyi jest policzkiem dla całej Europy, a wstydem specyalnie dla Austryi. Tam, gdzie idzie o rzeczy podrzędnej wagi, jak ustanowienie granic Albanii, dyplomacya europejska od lutego w komplecie nie może dojść do ładu; tam zaś, gdzie idzie o rzeczy pierwszorzędnej wagi: o ułożenie się stosunków na Bałkanie, Rosya usuwa na bok całą Europę i sama na-

H. BANG.

FRANEK PANDER.

(Ciąg dalszy).

Franek wpatrywał się ciekawie w rozmaite ładne i brzydkie nogi kobiece. Oto zgrabna łydka, foremna stopa, tam dalej, obrzydliwa płaska stopa w kaloszu. Z zaciekawieniem przenosił wzrok z nóg w górę na biusty i twarze. Widział świeże, młode twarze za woalkami.

Chciał koniecznie ułowić jakiś wzrok kobiecy, wzrok zaczepny. Ta oto rzuciła zdaje się wzrokiem w jego stronę. Wstał i powlókł się za nią.

Szedł niespokojny, z oczami utkwionemi w jej figurę, jej kark, wyglądający niewyraźnie z pod wysoko uczesanych włosów. Kobieca figura przyspieszyła kroku i za rogiem pierwszej przecznicy zniknęła mu z oczu, nie spojrzawszy na Franka.

Wrócił pod hotel. Biegł nerwowo, niespokojnie, rzucając dookoła rozbieganemi oczami. — Znów wpadła mu w oko zgrabna jakaś postać niewieścia. Pobiegł za nią, zniknęła mu jednak, nie zaszczyciwszy go nawet spojrzeniem. Wbiegła do sieni.

Franek począł wałęsać się od rogu do rogu. Stanęła przed nim prostytutka.

— A dokąd, chłopczyku? — spytała.

Franek drgnął i spojrzał w jej oczy. Potem milcząc podał jej ramię i oboje poszli w stronę parku.

— Smutno ci, chłopczyku? — zagaiła rozmowę.

Dziewczyna była w sentymentalnym nastroju.

Nagle wstręt ogarnął Franka. Wyrwał swą rękę, żachnął się w stronę i począł uciekać.

— Cóż to za głupstwa wyprawiasz? — rozkrzyczała się dziewczyna. — Też bałwan! Sam nie wie, czego chce. Zaprasza dziewczynę i nic od niej nie chce. Osioł!...

Franek był już daleko i nie słyszał całego gradu najwyszukańszych połajanek, które sypały się z ust zawiedzionej.

Do domu pędził, jakby go coś gnało. Wpadłszy do swego pokoju rzucił się na łóżko. Spał tej nocy bardzo źle, stękał i przewracał się z boku na bok.

Całą noc śniła mu się miss Eilinor.

Zbudził się wcześnie, zerwał się z łóżka i wybiegł na korytarz. Odczuwał dziwny jakiś niepokój, jak gdyby przeczucie, że dnia tego miało się stać coś nadzwyczajnego.

Błądził po korytarzu w półmroku. Przystawał przed drzwiami, podnosił ostrożnie wystawione obuwie damskie i wpatrywał się w nie; wsuwał rękę do pantofelka lub bucika i zdawało mu się, iż wyczuwa delikatne ciepło nogi.

W ciągu całego dnia tego odczuwał dziwne drżenie na całem ciele, ilekroć zbliżał się do kobiety. Do nozdrzy jego dolatywał lekki zapach włosów i sprawiał, że krew gorącą falą buchała mu do mózgu. Zdawało mu się, iż posiada tysiące oczu i widzi niemi każdy piękny rys kobiecy.

Każdy subtelny lok na skroni, pięknie zaokrąglony policzek, zgrabne biodro lub biust przyprawiał go o zawrót głowy. Był jakby pijany. Ogarniała go nieprzeparta żądza objęcia tej zgrabnej kibici, przytulenia biustu.

W dniu tym przyjechała i stanęła w hotelu wspaniała blondynka. Wszedłszy do restauracyi, obrzuciła przez lornetkę wzrokiem całą salę i grupę kelnerów. Franek nie spuszczał z niej oczu. Skinęła mu głową i przywołała do siebie.

Franek zbliżył się i czekał, co zamówi. Stał, jak zwykle, skłoniwszy zlekka głowę i złożywszy ręce.

Przyszedł mąż blondynki i zajął miejsce obok niej przy stole.

— Cóż, zamówiony obiad — rzekł, zwracając się w stronę Franka. — Hm-hm — dodał po chwili, uśmiechając się — toż to prawdziwy Ganimedes. Proszę o dwa obiady.

— Słucham...

Franek odszedł o parę kroków i stanął. Słyszał, jak dama szepnęła do męża:

— Gors jego koszuli jest czyściejszy, niż u innych lokai...

Trzy noce z rzędu przestał Franek pode drzwiami pokoju pięknej blondyny. Przylgnąwszy nieśmiało do dziurki od klucza, podglądał, co się w pokoju dzieje. Czuł się, jakby był złodziejem, co chwila oglądał się z trwogą, aby go nie przyłapał na gorącym uczynku służący. Szczękał zębami z zimna, wzruszenia i strachu.

Wreszcie zmęczony i wyczerpany udał się do swego pokoju. C. d. n.

rzuca swą wolę. A idzie tu o rzeczy decydujące dla przyszłego stanowiska Austryi na Bałkanie, bo przecież Rosya nie ma innego celu, jak wzmocnienie Serbii i utrzymanie związku bałkańskiego, jako wiecznej groźby przeciw Austryi. Podczas gdy Europa razem z Austryą okazywały swą „energię“ w blokadzie portów czarnogórskich, Rosya pracowała i kontynuuje swą pracę nad utrzymaniem w zawisłości od siebie państw bałkańskich, z których chce utworzyć jeszcze jeden instrument w swej walce z Austryą.

Mocarstwa się połapały, że zostawienie Rosyi monopolu jako protektorce państw bałkańskich naraża ją na utratę wszelkiej powagi i dlatego dyplomacya europejska — poniewczasie — pospieszyła także z „radami“ w Belgradzie i w Sofii. Rady te spóźnione nie były naturalnie w stanie zmienić faktu, że Rosya pierwsza wyruszyła i to z czemś innem, niż radami; to też Bułgarya i Serbia wcale nie zwróciły się do mocarstw, lecz wszystkie swe odpowiedzi skierowały wyłącznie pod adresem Rosyi i w jej też stolicy postanowiły przystąpić do likwidacyi swego zatargu. Humorystycznym przyczynkiem do tych „rad“ mocarstw jest fakt, że Austrya nie chciała w tym kroku wziąć udziału, a jednak wzięła, ponieważ instrukcye dla posła Ugrona w Belgradzie — spóźniły się o jeden dzień tak, że on razem z innymi dyplomatami radził utrzymanie pokoju.

Dyplomacya austryacka ponosi porażki jedną po drugiej, a ostatnia może dla niej stać się fatalną. Wszak nikt nie wątpi, że Rosya tylko w tym celu nie chce dopuścić do wojny na Bałkanie, aby utrzymać związek i skierować go przeciw Austryi; wszak wiadomem już jest, że Rosyi udało się zorjentować politykę rumuńską przeciw Austryi; wszak jasnem jest, że rola rozjemcy ma Rosyi dać sposobność do obdarowania Serbii, aby ją odwrócić od zamierzonego wejścia na drogę porozumienia się z Austryą! W obecnej sytuacyi Austrya zupełnie straciła wpływ na dalsze ułożenie się stosunków na Bałkanie; czy będzie wojna, czy nastąpi pokój — wszystko to będzie dziełem Rosyi, mimo, że Austrya jest sąsiadką i jako państwo bałkańskie najbardziej interesowaną.

W Wiedniu pojęli wprawdzie tę grę, ale w dalszym ciągu zdają się na wolę boską reprezentowaną w kunktatorskiej polityce Berchtolda.

„Maleński skarb“.

Moskalofilska polityka wszechpolaków, która prawdziwe orgie „zbratania się“, święcić będzie dopiero w czasie wyborów sejmowych, znalazła niezmiernie gorące i pełne entuzyazmu uznanie na łamach wychodzącego w Moskwie dziennika „Russkoje Słowo“. W obszernym artykule (Nr 103 z dnia 18 maja 1913) zatytułowanym: „Słuchajcie!“ — znajdujemy charakterystykę wszechpolsko-moskalofilskiego sojuszu, lecz kulminacyjnym punktem tego artykułu jest... apoteoza hr. Skarbka!

„Russkoje Słowo“ pisze:

„Jednym z wodzów austryackich nacyonalistów jest polski poseł do Rady państwa Skarbek. Jego wrogie Niemcom tendencye, jego **gorący panslawizm** zbliżył go z wodzem rosyjskich Polaków Dmowskim. Nacyonaliści polscy wiecznie napadają na politykę Niemiec, jednak **ani Skarbek, ani Głąbiński ani słówkiem nie wspominają o ucisku Polaków w Rosyi.** Ten ich **przychylny** dla Rosyi nastrój ma znaczenie ze względu na politykę Austryi, bo w razie zwycięstwa ich przy wyborach zażądają oni zmiany zagranicznej polityki i będą podtrzymywać dążenia, które doprowadzą do Związku Słowian przeciwko Niemcom.

Nazwisko posła „**Skarbek**“ znaczy po polsku „**maleńki skarb**“. I rzeczywiście, niesie dwom bratnim narodom **maleńki skarb** agitacya tego dotychczas w Rosyi nieznanego człowieka, **a od nas (w Rosyi) zależy, aby z tego maleńkiego skarbu zrobić wielki skarb**“...

Ukraiński poseł Oleśnicki w swej mowie, wygłoszonej 18 bm. w parlamencie, cytował powyższe ustępy rosyjskiego „Słowa polskiego“, wydawanego w Moskwie... Był to siarczysty policzek dla wszechpolaków, a w szczególności dla hr. Skarbka.

Narodowa demokracya może sobie pogratulować „sukcesu“ swojej moskalofilskiej polityki

O przeciążeniu i systemie protekcyjnym w sądach galicyjskich.

Anormalne stosunki, wśród których sędziowie w Galicyi zachodniej pracują, były niejednokrotnie przedmiotem dyskusyi publicznej w prasie i w parlamencie. Niskie płace, niemożność uzyskania zarobku ubocznego, niesłychane przeciążenie pracą — wszystko to sprawia, że w szerokich kołach sędziowskich panuje rozgoryczenie, które udziela się młodym prawnikom i zniechęca ich do wstępowania do sądu. Nie pomogła nowa ustawa, skracająca okres przygotowawczy do służby sędziowskiej na lat dwa — wszystko, co energiczne i zdolne ucieka ze sądu i garnie się do innych zawodów, gdzie praca uczciwa i osobiste zalety, a nie panosząca się w sądownictwie protekcya, o powodzeniu i awansie decydują

Te stosunki pogarszają się z roku na rok. Szczególnie rok 1912, jako rok kryzysu ekonomicznego, pociągnął za sobą zwiększenie się czynności w sądach conajmniej o 50%. Ilość spraw tak w sądach cywilnych, jak i karnych, jest coraz większą, a urzędników sędziowskich jest coraz mniej.

Prezydyum sądu krajowego w Krakowie, jak i innych sądów obwodowych, te fakty przyznało niejednokrotnie i stwierdziło, że celem podołania tej pracy potrzeba w samym Krakowie drugie tyle sił sędziowskich.

Za słowami nie idą jednak czyny. W Krakowie np., aby zwiększonym agendom podołać, tworzy się rozmaite senaty pomocnicze, które w istocie jeszcze większe obciążenie stanowią dla urzędników. W senatach tych bowiem pracują sędziowie z senatów zwyczajnych, nadto sędziowie powiatowi, którzy muszą skutkiem tego swoje własne czynności zaniedbywać. Posady wakujące nie są obsadzane. Dochodzi do tego, że bardzo często rozprawy odbywają się 5 a nawet i 6 razy w tygodniu. Pociąga to za sobą konieczność natężającej pracy poza godzinami biurowemi i jest publiczną tajemnicą, że cała masa sędziów pracuje w domu po nocach, aby tylko „wykończyć kawałki“ i nie narazić się na złą notę u przełożonych. W Krakowie faktycznie weszła w życie bezpłatna służba i praca nocna.

Organizacya sędziów niestety nie ma w sobie dość siły, aby te anormalne stosunki usunąć, a przynajmniej podnieść energiczny głos protestu przeciw temu niesłychanemu wyzyskowi pracy ludzkiej.

W interesie społeczeństwa jednak leży na stosunki te zwrócić baczną uwagę i postarać się o to, aby sądownictwo wykonywali ludzie zadowoleni i nieprzepracowani, a nie rozgoryczeni i zdenerwowani nadmiarem pracy.

Gorsze jeszcze stosunki panują w oddziałach kancelaryjnych, gdzie przeciążenie pracą przybiera wprost zastraszające rozmiary. Kancelarye sądowe to istotne fabryki najrozmaitszych chorób: ciemne, brudne, ciasne ubikacye służą na pomieszczenie kilku oddziałów, w nich przyjmuje się niezliczoną ilość interesentów. Bez powietrza, bez światła pracują te białe murzyny od świtu do zmroku.

Jest wprost rzeczą niezrozumiałą, dlaczego prezydent sądu wyższego w Krakowie p. Hausner nie zajmie się szczerze losem powierzonych sobie sądów. P. Hausner wie przecież, bo lata całe pracował w ministerstwie w Wiedniu, że nie wystarczy wysyłać do władz centralnych ciągłe zażalenia, które idą do kosza, że tu potrzebne jest energiczne osobiste domaganie się w Wiedniu, by coś dla okręgu zrobiono. Potrafił to czynić ze skutkiem były prezydent lwowski p. Tchórznicki i obecny p. Czerwiński, to i p. Hausner powinien się energiczniej o swój okręg upomnieć.

Stosunki awansów w okręgu zachodnio-galicyjskim, to jedna wielka skarga na system protekcyjny, jaki się tu zagnieździł. Sędzia nie może liczyć na awans, ani na przeniesienie na miejsce lepsze, jeśli osobiście nie złoży swej czołobitności u prezydenta sądu wyższego. Z okręgu zachodnio galicyjskiego uciekają masowo sędziowie, bo czują, że bez protekcyi nie mają szans na awans, choćby z zaparciem się i ze szkodą dla zdrowia swego pracowali i choćby nawet kwalifikacye mieli najlepsze. Ta masowa dezercya sędziów jest tem więcej zastraszającą, że uciekają ze sądu nietylko młodzi adjunkci, ale radcy i nadradcy. W sądownictwie rozpowszechniło się przekonanie, że ani lata uczciwej służby, ani znakomite kwalifikacye nic nie znaczą wobec protekcyi; idzie w górę ten, kto ma za sobą silne plecy.

Znanym jest np. fakt obsadzenia posady wiceprezydenta sądu w Wadowicach, którą otrzymał jeden z najstarszych i znakomicie kwalifikowanych sędziów p. Zabierzowski tylko dlatego, że w ostatniej chwili pewne osobistości zwróciły uwagę ministra sprawiedliwości, że pominięcie p. Z. na korzyść bardzo młodego, ale protegowanego kandydata byłoby niesłychaną krzywdą i wywołałoby oburzenie w kołach sędziowskich. A ten sam system protekcyjnego, a więc niesprawiedliwego obsadzania posad wiceprezydentów w zachodniej Galicyi chcą pewne koła stosować i obecnie kosztem zasłużonych pracowników sądowych.

Te stosunki w sądownictwie zachodnio galicyjskiem powinny raz ustać. Leży to tak w interesie powagi sądownictwa, jak i w interesie społeczeństwa. Lepiej jednak będzie i honorowiej dla odnośnych czynników, jeśli poprawa zacznie się na miejscu, w domu, a nie będzie narzuconą z Wiednia.

Zatarg bałkański.

Belgradzkie dzienniki donoszą, że prezydent gabinetu Pasicz udaje się w następną niedzielę do Petersburga na konferencyę prezydentów ministrów państw bałkańskich. Rząd ma zamiar zwołać skupsztynę na krótką sesyę, a deputowani otrzymali wczoraj telegraficzne wezwanie do Belgradu. Przewodniczący klubów odbyli wczoraj posiedzenie u Pasicza, na którem wszyscy zajęli stanowisko, że Serbia musi obstawać przy rewizyi traktatu bałkańskiego. Pomimo wyjazdu Pasicza wątpią w Petersburgu, czy zjazd premierów przyjdzie do skutku i czy, w razie odbycia się, przyniesie złagodzenie zatargu.

Bułgarya obstaje przy swem postanowieniu, że zjazd może się odbyć dopiero po demobilizacyi, a ta znowu pod warunkiem, że Serbia zgodzi się na dotrzymanie umowy.

W kołach dyplomatycznych Wiednia sytuacyę międzynarodową uważają za poważną. Inspirowana przez ministerstwo spraw zagranicznych „Wiener Allg. Ztg.“ zaznacza, że do usuwania celem załagodzenia konfliktu między Serbią a Bułgaryą przyłącza się także monarchia austro węgierska i życzy sobie szczerze, aby problem bałkański był pokojowo załatwiony, oraz, aby uniknięto wszystkiego, coby mogło rzucić pozór, że pokój na Bałkanie został okupiony zaostrzeniem się sytuacyi europejskiej.— Austro-Węgry przez politykę swoją, mającą na oku niezawisłość państw bałkańskich, wskazały drogę ku temu.

Według doniesienia „Wiener Allgemeine Zeitung“, konflikt między Serbią a Bułgaryą nic nie stracił ze swego napięcia. Ze strony bułgarskiej twierdzą, że nie żądano od Ser

bii opuszczenia terytoryów niespornych, ale zaznaczono zarazem, że to rozumie się samo przez się, gdyż w przeciwnym razie Bułgarya wogóle nie rozpoczynałaby żadnych rokowań. Naogół nie można stwierdzić postępu ku wyjaśnieniu konfliktu serbsko-bułgarskiego.

Dotąd zarówno Bułgarya, jak Serbia i Grecya poczyniły już wszystkie przygotowania i wszystkie trzy armie stoją naprzeciw siebie, gotowe do walki.

Telegramy z 19 czerwca.

O serbski port nad Adryatykiem.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że wczorajsze posiedzenie ambasadorów zakończyło się o godzinie 6 wieczorem. Następna konferencya ma się odbyć w poniedziałek. Uchwały nie powzięto. Ambasadorowie zastanawiali się nad sprawą odgraniczenia Albanii. Ponieważ niektórzy ambasadorowie nie mieli instrukcyj od swych rządów, konferencya zajmowała się kwestyami prawnemi odnośnie do portu serbskiego nad Adryatykiem. Postęp w obradach nad tą kwestyą jest wprawdzie powolny, ale zadowalający.

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol Między Portą a rządem bułgarskim dotąd nie zawarto umowy w sprawie podjęcia ruchu kolejowego. Porta upoważniła jednak towarzystwo kolei wschodniej do naprawy części linii od Hademköj do Czataldży. Prace około naprawy rozpoczną się jutro. Ruch okrętowy między Konstantynopolem a Rodosto został podjęty. Stacyonowane tamże wojsko bułgarskie zostało wycofane z wyjątkiem jednego szwadronu kawaleryi.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie w prasie francuskiej. Coraz częściej spotykamy się w pismach francuskich z artykułami w sprawie polskiej. Takie poważne miesięczniki i tygodniki, jak „La Revue Critique", „Questions diplomatiques et Coloniales", „L'Opinion" i inne zamieściły w ostatnich czasach kilka bardzo ciekawych artykułów, zaznajamiających z kwestyą polską jako z zagadnieniem międzynarodowem. Znamiennem też jest, że kiedy uprzednio prasa francuska zwracała uwagę wyłącznie na zabór pruski, obecnie nie ignoruje już zaboru rosyjskiego i zwraca nań głównie uwagę. Tłómaczy się to zaniepokojeniem, jakie wywołał we Francyi polski ruch niepodległościowy, skierowany przeciwko jej aliantce-Rosyi. Jakkolwiek bowiem nasi ugodowcy i narodowi demokraci usiłują wmawiać w opinię francuską, że Polacy bynajmniej nie chcą się odrywać od Rosyi i zwracają się przedewszystkiem przeciwko Prusom, to jednak polski prąd antyrosyjski, niepodległościowy zmusił Francuzów do zainteresowania się nim poważnie. Półurzędowy „Temps" przedrukował biuletyn Komisyi Tymczasowej, zawierający antyrosyjską część mowy dra Lea w parlamencie austryackim. Bardzo rozpowszechniony dziennik paryski „Le Rappel" podał świeżo dwa artykuły p. t. „Sprawa polska". Autor artykułu p. A. Milhaud, dowodzi niesłuszności poglądu, jakoby po ukończeniu prac konferencyi bałkańskiej w Londynie i po zlikwidowaniu wojny bałkańskiej miało nastąpić ostateczne uspokojenie. Zdaniem jego kryzys wschodni będzie się rozwijał w dalszym ciągu dopóki narody ujarzmione, zagrzane przykładem Serbii, Grecyi, Bułgaryi, nie odzyskają tego, co utraciły. Polska, którą traktowano jako zrezygnowaną, pogodzoną ze swym losem, poczyna od szeregu miesięcy gotować lepszą przyszłość dla siebie, organizuje, przygotowuje. We wszystkich trzech zaborach znać wielkie ożywienie. Kwestya polska staje na porządku dziennym, co może przyczynić się do zupełnej zmiany wszystkich stosunków dyplomatycznych na szachownicy europejskiej. Dla uzasadnienia tego poglądu p. A. Milhaud podaje szereg cyfr, dotyczących ludności polskiej, oraz zaznajamia czytelników z działalnością Komisyi Tymczasowej, jej celami i zadaniami, z Polskim Skarbem Wojskowym itd. Zwrócenie uwagi opinii francuskiej na polski ruch niepodległościowy zaniepokoiło z jednej strony ambasadę rosyjską, a z drugiej — naszych ugodowców, tem bardziej, że artykuł „Le Rappel" został przedrukowany w wyjątkach przez inne organa prasy francuskiej. Korespondent paryski „Kuryera warszawskiego" p. W. Gąsiorowski zagroził (w Nr. 163) publiczną denuncyacyą osób, dostarczających prasie francuskiej materyału o ruchu niepodległościowym. Czekamy!

„Ziemia w Chełmszczyźnie"... Od czasu do czasu nawet w prasie szlacheckiej pojawiają się notatki pod „niewinnym" tytułem „Ziemia na Litwie", „Ziemia na Wołyniu", „Ziemia na Podolu"...

Co znaczą te ziemie wołyńskie, podolskie?

Rozumie się, iż chodzi tu nie o geografię lub geologię, lecz o pospolite wyzbywanie się „ojcowizny" przez szlachtę polską, kresową — mimo kordonu — tak przecie bliską tutejszym, okrzykującym się za ostoję polskości, „podolakom"...

Ale oto ledwo wydarto Chełmszczyznę Królestwu — już wzbogacił się ten spis „ziem" o ziemię tamtejszą.

Panowie sprzedawczycy nie próżnują... Wyprzedzili nawet datę oderwania Chełmszczyzny.

Z „Czasu" wyjmujemy poniższą notatkę:

„W ciągu ostatnich kilku lat od jesieni r. 1905 do stycznia r. 1913 przeszedł na Chełmszczyźnie szereg majątków w ręce Banku włościańskiego. Prócz nabytych, złożono jeszcze przeszło 50 ofert, bądź odrzuconych, bądź też cofniętych przez właścicieli. Wykaz obejmuje przestrzeń przeszło 45 tysięcy morgów, nabytych za sumę około 7 milionów rubli. Przed rokiem 1909 Bank wykupił około 60 tys. morgów, z rąk więc polskich ogółem przeszło do Banku 100 tys. morgów.

Ceny Bank płaci nadzwyczajnie wysokie, ostatnio np. za dobra kodeńskie, jedne z najgorszych na Podlasiu, zapłacił po 7.500 rb. za włókę."

Rozumie się, iż rządowy Bank włościański płaci nadzwyczajne ceny nie dla przyjemności pt. obszarników, lecz wzorem pruskiej komisyi kolonizacyjnej pragnie wzmacniać prawosławie i rosyjskość w „odwiecznie-rosyjskiej" Chełmszczyźnie.

Więc może niezupełnie... pięknie jest tak setkami tysięcy morgów temu bankowi dostarczać żeru, ale pp. obszarnicy są, widać, patryotami do pewnej tylko ceny: wobec „nadzwyczajnie wysokich cen", płaconych przez bank, patryotyzm ten taje, a wraz z nim taje i polski stan posiadania.

Ruch wyborczy.

Rozłam wśród demokratów krakowskich. W środę 18 b. m. wieczorem odbył krakowski komitet wyborczy polskiego stronnictwa demokratycznego (obóz „Nowej Reformy") w lokalu Towarzystwa demokratycznego przy placu Szczepańskim pełne posiedzenie pod przewodnictwem

Polska utopia socyalistyczna z przed stu lat.

2)

(Ciąg dalszy).

Modą, przyjętą przez wielu dawniejszych pisarzy politycznych, Gutkowski przedstawia swoje dzieło nie jako plon własnego pomysłu i opracowania, lecz jako cudzy rękopis, który się w fantastyczny sposób dostał w jego ręce. Oto w czasie kampanii 1813 r., podczas bombardowania Wittembergu, wypaść miał ten rękopis z żelaznej szafki, wmurowanej w jednym z tamtejszych domów, i w ten sposób Gutkowski miał go znaleźć.[4]

Opisana w tym rękopisie Kalopea leży w Australii. Tomasz Morus, w swej wydanej w roku 1516 książce, umiejscowił swoją utopie w świeżo odkrytej Ameryce. W XVII. i XVIII wieku, kiedy Ameryka już się wyzbyła tajemniczości dla Europejczyków, utopiści socyalistyczni lokowali swe idealne państwa przeważnie w Australii, świeżo odkrytej i mało znanej[5]).

Mimo swego umieszczenia w Australii, Kalopea jest krajem polskim. Skąd się tam wzięli Polacy? Opowiada nam to ów rzekomy autor rękopisu, który po rozbiorze Polski wyemigrował i zajechał aż do Australii, gdzie odkrył społeczeństwo Kalopów[6]). Ci opowiedzieli mu, że król polski Bolesław Śmiały, pokonany przez papieża w walce między kościołem a państwem, opuścił Polskę z przyboczną strażą i w głębi lądu Australii założył nowe społeczeństwo, oparte „na zasadach rozumu". Szczegół ten jest ciekawy z tego względu, że Gutkowski jakby intuicyjnie przeczuł rezultaty dokonanych blisko o wiek później badań prof. Wojciechowskiego i innych historyków polskich naszych czasów.

Treść utopii Gutkowskiego, zastosowana do społeczeństwa rolniczego, jakiem wówczas była Polska i do ówczesnego stanu produkcyi, świadczy o tem, że autor obeznany był z francuską literaturą utopistyczną, której wpływy widać zarówno na ogólnym pomyśle, jakoteż i na poszczególnych urządzeniach Kalopei. Zapewne znał Gutkowski dzieła Mably'ego, którego pobyt w Polsce, dzieło o Polsce, stosunki z twórcami konstytucyi 3 maja i z Komisyą Edukacyjną, spopularyzowały jego nazwisko w Polsce; niektóre dzieła Mably'ego były przetłómaczone na język polski. Niejeden szczegół Kalopei zaczerpnięty jest z „australskiej" literatury utopistów francuskich, a nawet z dawniejszych jeszcze utopii Morusa i Campanelli.

Polski charakter Kalopei przejawia się w podkreślaniu przez autora obrony niepodległości narodowej przez społeczeństwo socyalistyczne. Jako wojskowy, poświęca Gutkowski wiele uwagi systemowi obronnemu i fortyfikacyjnemu Kalopów.

Wyraźnie staje jednak Gutkowski na stanowisku braterstwa ludów. Tak więc pierwsza polska utopia socyalistyczna pozostaje w ścisłem pokrewieństwie duchowem ze światem europejskiej myśli socyalistycznej.

III.

„Podróż do Kalopei".

Osnowę „Podróży do Kalopei" podaje p. W. M. Kozłowski w następującem streszczeniu:

Nieznany autor rękopisu (znalezionego, jak nadmieniliśmy, w Wittembergu), wyjeżdża po rozbiorze kraju w dalszą podróż. Wylądowuje w Australii i puszcza się z kilku towarzyszami wzdłuż rzeki, do której dotarli po przebyciu kilku łańcuchów gór i gęstwin leśnych. Płynąc pod wodę, docierają do miejscowości otwartej, gdzie zaczyna się państwo Kalopów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[4]) Tomasz Morus opowiadanie o swojej Utopii wkłada w usta postaci zmyślonej, Portugalczyka Rafała Hytlodaeusa, rzekomego towarzysza podróży Ameriga Vespucci'ego Vairasse d'Allais w swej utopii Histoire des Sévarambes" opowiada, że książkę tę wydaje z papierów otrzymanych od pewnego lekarza, któremu je powierzył pewien kapitan okrętu. Taka była u utopistów rozpowszechniona maniera literacka.

[5]) Vairasse d'Allais „Histoire des Sévarambes (1675); Jacques Sadeur „La Terre Australe" (1676; Nicolas Restif de la Bretonne: „La Découverte Australe (1781).

[6]) Ten fantastyczny wstęp znamionuje polskość tej utopii. Restif np. wiąże swoją utopię z problematem żeglugi powietrznej, która za jego czasów żywo zaprzątała umysły i — jak na Francuza przystało — z romansem; w jego „Découverte Australe" niejaki Wiktoryn wykrada pannę z możnego domu, ucieka z nią na skonstruowanej przez siebie maszynie do latania i w ten sposób dostaje się do Australii, gdzie zakłada kolonię socyalistyczną. Bezimiennego bohatera polskiej utopii nie romans, lecz nieszczęście ojczyzny wypędza z kraju i wiedzie do dalekiego lądu.

radcy Hałatkiewicza, który referował o zerwaniu stosunków z komitetem mieszczańskim.

Komitet demokratyczny uchwalił przy wyborach pójść przeciw komitetowi mieszczańskiemu i postawić w mieście Krakowie czterech kandydatów własnego stronnictwa.

Nauczycielstwo krakowskie wobec wyborów. Dnia 18 b. m. ukonstytuował się komitet wyborczy krakowskiego nauczycielstwa i odbył pierwsze posiedzenie celem zastanowienia się nad stanowiskiem wobec wyborów do sejmu. W tej sprawie zwołuje komitet ogólne zgromadzenie nauczycielstwa wszystkich szkół krakowskich do lokalu „Ogniska“ (Rynek 29) w sobotę dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczór.

„Najskuteczniejsze antidotum“ na socyalistów, masonów i innych „żywiołów nieuczciwych, niekatolickich i niepolskich, chcących sparaliżować ducha polskiego“, wynalazł poseł Jan Zamorski, „następca“ ks. Stojałowskiego i prezes stronnictwa chrześcijańsko ludowego.

Tem wspaniałem „antidotum“ jest oczywiście głupiutka szmatka, nosząca nazwę „Wieńca i Pszczółki“. Mamy przed sobą drukowany okólnik, rozesłany przez Zamorskiego do „przewielebnych księży dobrodziejów“ i gorąco polecający księżom zajęcie się rozpowszechnianiem „Wieńca“, zwłaszcza, że pisemko zwalcza reformę wyborczą i że „za punkt wyjścia akcyi naszej wzięliśmy enuncyacyę księży biskupów“.

Przez cały okres wyborczy obiecuje Zamorski darmo posyłać księżom swą gazetkę i prosi o zjednywanie abonentów, notabene płatnych, „Posyłanie gazetki zadarmo budzi w ludzie nieufność, bo wywołuje pytanie, kto też daje pieniądze na gazetkę gratisową i jakie ukryte cele mają ci, którzy z widoczną stratą łożą na pismo“... Pan zaś Zamorski nie życzy sobie oczywiście takich rozmyślań i nie chce, by chłop domyślał się, że na pisemko łożą wszechpolacy, których „ukryte cele“ są aż nadto przejrzyste.

Korzystając z utworzenia klerykalno endeckiego bloku, Zamorski zamierza znaleźć w księżach gorliwych kolporterów i obiecuje każdemu, kto mu zjedna 10 prenumeratorów obskurnej gazetki i należytość całoroczną przyśle, oprawną — trylogię Sienkiewicza. „Nie zyskuję na tem nic w pierwszym roku“ — zaklina się Zamorski — ale uważam rozpowszechnienie tych książek za czyn patryotyczny“. Dopiero więc w drugim roku patryotyczny poseł oprócz krzewienia „patryotyzmu“ także coś zyska... Swoją drogą, samym patryotyzmem żyć p. poseł nie może, zwłaszcza, że gazetki i okólniki, i odezwa, i wogóle cała walka z masońśtwem kosztuje!

No, ale dalej. Nie będąc pewien, że księża będą uważali „Wieniec“ za najskuteczniejszą broń w walce z „obcymi naleciałościami i prądami, streszczającymi się w żydowskim socyaliźmie dla mas i w liberalnej masoneryi dla wykształconych“ — Zamorski (oprócz trylogii Sienkiewicza) wydobywa swym zwyczajem cień Stojałowskiego i przypomina, że na czele pisemka stał kapłan! Wielki, zasłużony kapłan.

A wkońcu jeszcze jedno. Zamorski boi się, że księża będą widzieli konkurenta w „Wieńcu“ dla swej „Prawdy“. Zapewnia więc, że klijentela „Wieńca“ będzie całkiem inna. Posłuchajmy:

„Upraszając o tę pomoc, nie myślę bynajmniej czynić konkurencyi zasłużonej „Prawdzie“. Oba te pisma, idące dziś w zgodzie, pójdą i dalej zgodnie. Jest między niemi ta różnica, że „Prawda“ trudni się czynną polityką ze stanowiska nadpartyjnego i odpowiada usposobieniu tej olbrzymiej większości naszego ludu, która jest spokojna i do walki mniej okazuje ochoty. Natomiast „Wieniec-Pszczółka“ jest pismem walczącem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, czyli polskiej chrześcijańskiej demokracyi. W każdej gminie są osoby żywsze, niespokojne, szukające walki, a gdy w „Prawdzie“ nie znajdą oddźwięku dla swego temperamentu, łatwo sięgną po gazetę socyalistyczną, lub radykalną. Dla tych więc, jeżeli można tak nazwać, „zawodowych“ polityków wiejskich jest „Wieniec Pszczółka“ gazetą stosowną. W ogóle jest rzeczą nieodzowną nasysić naszą wieś gazetkami pożytecznemi, ażeby dla szkodliwych miejsca zabrakło“.

„Prawda“ dla żywiołów spokojnych, „Wieniec“ dla niespokojnych. Endecki Lojola z Białej sprytnie to sobie obmyślił. Dla najmądrzejszych „Głos Narodu“, dla średnich „Prawda“, zaś dla tych najgłupszych (ale niespokojnych) „Wieniec i Pszczółka“. „Zawodowi“ politycy wiejscy mają się uczyć z „Wieńca“, jak się robi politykę.

Tak korzystając z klero-endeckiego bloku, chce Zamorski przez księży swą marną gazetką „nasycić“ naszą wieś.

Lecz „wieś“ nasza jest po uszy „syta“ klerykalnych szmatek już obecnie, tam budzi się już myśl żywa, swobodna i ani „Trylogie“, ani księża pomoc, ani całe jezuickie psychologizowanie p. posła nie pomogą.

Nie te czasy!

Sekretarz inspektora szkolnego jako agitator wszechpolski. Z Białej piszą nam: Prawybory, odbyte dotychczas w powiecie bialskim, nie poszły po myśli wszechpolaków. Lipnik n. p. wybrał prawyborców przez naszą partyę naznaczonych, w Hałcnowie przeszło prócz kilku opozycyonistów paru Niemców. Chcąc się przynajmniej w części ratować, wzięli się wszechpolacy do zjednywania dla siebie prawyborców niemieckich. Pomocnym w tym geszefcie jest im niejaki Szatanek, sekretarz inspektora szkolnego. Upatruje on sobie do agitacyi ludzi w szynkach, a ponieważ p. inspektor ma wpływy u Niemców, jako były kierownik niemieckiej szkoły, korzysta z tego wpływu Szatanek, jednając dla „wszechpolaków“ wyborców niemieckich.

Zapytujemy — co na to pan inspektor mówi? Czy może dzieje się to z jego polecenia? W takim razie jednak nie dzieje się to bez wiedzy lub wskazówek ze strony c. k. starostwa i namiestnictwa, a wtenczas kłamstwem jest „bezstronność“ wyborcza władz.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 16 czerwca b. r. odbyło się w Gorlicach w sali „Sokoła“ zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez polską partyę soc. dem., w którem wzięło udział przeszło 600 wyborców. Przewodniczył tow. Górski. O wyborach sejmowych referował tow. dr Fensterblau. W treściwym a rzeczowym referacie skreślił walkę o prawo wyborcze do sejmu i stanowisko przyjaciół i wrogów tejże reformy; wkońcu postawił rezolucyę, iż gorliccy wyborcy tylko temu kandydatowi oddadzą swoje głosy, który zdeklaruje się jako zwolennik cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego, która to rezolucya jednogłośnie została uchwalona.

Następnie tow. Tokarski przedstawił zgromadzonym wyborcom swoje stanowisko, jakie zajął wobec przesilenia w Radzie miejskiej, gdzie wraz z 17 radnymi zrezygnował z tejże Rady z powodu tego, iż burmistrzem został powtórnie wybrany p. Tarczyński, który przez ogół mieszkańców za swoje bezwzględne a złośliwe postępowanie został znienawidzonym i nie może pod żadnym warunkiem nadal pozostać na tem stanowisku. — Niefortunnym obrońcą p. Tarczyńskiego na tem zgromadzeniu okazał się p. Landau, ponieważ swojem postępowaniem spowodował, iż tow. dr Fensterblau postawił wniosek, który jednogłośnie został uchwalony, a opiewa, iż zgromadzeni wyrażają tow. Tokarskiemu, jako radnemu miasta, pełne zaufanie i w tem przekonaniu dają mu wolną rękę w dalszem postępowaniu w zwalczaniu p. Tarczyńskiego jako burmistrza.

Zgromadzenie to zwołała partya socyalistyczna z powodu kreciej roboty wszechpolaków, na której czele stoi skrycie radca skarbowy p. Metzger, a używa za narzędzie do swoich celów suplencika gimnazyalnego p. Medralę, który ma odwagę występować na konwentyklach i bałamucić katolickich mieszczuchów potrzebą walki z żydami i Ukraińcami. Jednak na zgromadzeniu naszem żaden z krzykaczów wszechpolskich nie miał odwagi wystąpić.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

PARLAMENT.

Wiedeń, 19 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem poseł Oleśnicki (Ukrainiec) omawiał politykę zagraniczną, a następnie omawiał galicyjską reformę wyborczą, twierdząc, że wina spada na rząd, który z pewnością mógłby był ekscelencye byłych ministrów i namiestników, członków Izby panów i biskupów spowodować do innego stanowiska. Ponieważ rząd tego nie uczynił, jest uzasadnione podejrzenie, że sam sobie reformy wyborczej nie bardzo życzył. Rusini sprzeciwiają się załatwieniu reformy finansowej przed załatwieniem sejmowej reformy wyborczej i będą głosowali za wnioskam mniejszości, dążącymi do załatwienia pragmatyki służbowej i polepszenia płac kolejarzy, niezależnie od reformy finansowej. Rusini z powodów politycznych i rzeczowych głosować będą przeciw prowizoryum.

Obstrukcya.

Następnie poseł Zahradnik (agrar. czeski) przemawiał do godz. 7 45 wieczór, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

* * *

Obrady przewodniczących klubów.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya przewodniczących klubów. Poszczególni mowcy podali do wiadomości uchwały swych klubów. Wywiązała się szczegółowa dyskusya, a przywódcy stronnictw wyrazili gotowość zdania sprawy o tej dyskusyi w swoich klubach, które dzisiaj jeszcze raz będą radzić. Prezydent ministrów zaprosił przewodniczących klubów, by dzisiaj o godz. 1 po południu ponownie u niego się zjawili.

Przesilenie w parlamencie.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przesilenie gabinetowe, czy parlamentarne? Oto pytanie, które wczoraj roztrząsano w parlamencie, a wywołane ono zostało nagłą taktyką opozycyjną dwóch najwierniejszych dotąd rządowi stronnictw: związku niemiecko-narodowego i klubu chrześcijańsko-społecznego. Podłożem całej sprawy jest kwestya urzędnicza, względnie termin wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej.

Jak wiadomo, co do tej sprawy stoi parlament wobec trzech ewentualności:

1) wniosek posła tow. Diamanda, aby bez względu na „junctim“ wstawić do prowizoryum budżetowego na drugie półrocze sumę 20 milionów na wprowadzenie pragmatyki z dniem 1 lipca;

2) propozycya Niemców, aby odbyć sesyę lipcową dla uchwalenia planu finansowego, a tem samem otrzymać pokrycie na pragmatykę;

3) propozycya rządu, aby ze względu na opór Rusinów i agraryuszów czeskich przeciw sesyi lipcowej odroczyć plan finansowy do października, a rząd zobowiązuje się wypłacić urzędnikom przypadającą na ostatni kwartał część podwyżki.

Przeciw wnioskowi Diamanda są wszystkie stronnictwa rządowe, które powołują się ciągle na brak pokrycia i na niezawodny opór Izby panów. Kwestya rozstrzygała się tedy między propozycyami pod 2 i 3. Koło polskie chciało z początku, mimo wyborów w Galicyi, zgodzić się na sesyę lipcową, ale projekt ten wobec rozpoczętej już obstrukcyi agraryuszów czeskich okazał się niewykonalny. Pozostał więc projekt pod 3, na który Koło polskie i — z początku — Niemcy się zgodzili. Wczoraj Niemcy, tj. związek niemiecko-narodowy i klub chrześcijańsko-społeczny, nagle zmienili front i oświadczyli, że obstają przy sesyi lipcowej bez względu na obstrukcyę i bez względu na żądania rządu.

W parlamencie zapanowała konsternacya. Nikt wczoraj nie zajmował się obradami Izby, gdzie znany „długomowca“ poseł Zahradnik przemawiał wobec pustych ławek; cała uwaga skupiła się na salonie prezydenta gabinetu, gdzie ciągle konferowano, aby skłonić Gustawa Grossa (prezesa związku niem.-nar.) i Finka (przywódcę chrz.-soc.) do zgodzenia się na odroczenie sprawy na październik. Dotąd usiłowania te nie odniosły skutku.

mimo że prezes Koła dr Leo przyjął rolę pośrednika.

Faktem jest, że najwierniejsza gwardya rządu opuściła go i faktem jest, że z całej większości jedno tylko Koło polskie daje bezwarunkowy posłuch rządowi, stając tem samem w sprzeczności do całej prawie Izby i do żądań urzędniczych. Socyalni demokracya od początku zajmują w tej sprawie konsekwentne stanowisko. Wykazali oni, że „junctim“ między planem finansowym a pragmatyką służbową jest samowolnie przez rząd narzucone, gdyż w budżecie i bez nowych podatków jest pokrycie na pragmatykę i dlatego żądają, aby już w prowizoryum budżetowem uchwalono 20 milionów na pragmatykę i 17 milionów dla kolejarzy. Uchwalenie tego wniosku zrobiłoby spór o sesyę lipcową czy też październikową zupełnie bezprzedmiotowym.

Omal przesilanie prezydyalne.

Z powodu niewygłoszenia przez prezydenta Sylvestra mowy z okazyi jubileuszu Wilhelma II. omal nie przyszło do dymisyi prezydenta Izby dra Sylvestra. W związku niemiecko narodowym, którego członkiem jest Sylvester, postawiono wniosek, aby mu wyrazić wotum nieufności. Prezydent Sylvester zagroził, że w razie uchwalenia tego wniosku zrezygnuje, wobec czego wniosek o wyrażenie mu nieufności cofnięto.

Dalsze konferencye.

Wczorajsza konferencya przewodniczących klubów trwała 3 godziny, ale nie wydała rezultatu, gdyż związek niemiecko-narodowy obstaje przy sesyi lipcowej. Dziś o godz. 1 w południe odbędzie się dalszy ciąg konferencyi. Hr. Stürgkh wpływa na związek niemiecko narodowy, aby odstąpił od swego żądania, gdyż inaczej **parlament się rozleci**. Hr. Stürgkh oświadczył wyraźnie, że rząd propozycyę swą co do wypłacenia urzędnikom dodatku od października podtrzymuje tylko pod warunkiem, że sesya lipcowa się nie odbędzie.

Dziś o godz. 1 rozstrzygną się losy parlamentu. Stronnictwa czeskie, z wyjątkiem socyalistów i młodoczechów, połączyły się w jeden klub, liczący 58 członków, a jeżeli się doliczy Rusinów, to jest dość posłów do uniemożliwienia obrad. Dlatego nie może być mowy o sesyi lipcowej, a nawet **wątpliwem jest uchwalenie prowizoryum budżetowego.**

„Nowa formułka“.

Aby ułatwić związkowi niemiecko-narodowemu wyjście ze sytuacyi, w którą sam się zapędził, pojawiła się nowa propozycya posła Rollera. Proponuje on, aby pobory urzędnicze podwyższono od 1 lipca w drodze administracyjnej, co kosztowałoby 1½ miliona koron. Jeżeli rząd na to się zgodzi, mogłoby to być wyjściem dla związku niemiecko-narodowego.

Rząd winien obstrukcyi.

„Arbeiter Ztg.“ w artykule wstępnym, zatytułowanym „Jak długo mamy znosić Stürgkha?“ oświadcza, że sam Stürgkh podsyca obstrukcyę przez to, że odrzuca sposobność załatwienia teraz planu finansowego, stawiając jakieś propozycye na październik.

Nadużycia wyborcze starosty wielickiego.

Wiedeń, 18 czerwca.

(*Z*) Mówić w Galicyi o czystości wyborów! Z jednej strony pokutują jeszcze stare tradycye starościńskie, trwają jak dawniej w mocy, z drugiej zaś — mimo zapewnień namiestnika Korytowskiego i jego okrzyczanych instrukcyj — owe instrukcye, jak z poniższego widać, wcale jakoś w moc nie wchodzą. Jedno z dwojga: albo p. Korytowski wcale nie bierze zbyt seryo swoich instrukcyj, albo też nie ma mocy starostów utrzymać w garści i wymódz na nich, ażeby nie popełniano nadużyć przy wyborach. By pierwszemu zapobiedz, należałoby namiestnika zmienić; by drugiemu — starostów; by jednemu i drugiemu — i namiestnika i starostów.

Oto np. starosta z Wieliczki p. Szczerbiński zapożyczył pomysłu z węgierskiego systemu wyborczego Lukacsa i Tiszy. Jaki to pomysł widać z interpelacyi, którą wczoraj wnieśli poseł Klemensiewicz i towarzysze.

Oto ona:

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow.

do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć wyborczych do sejmu w Galicyi.

W okręgu wyborczym Wieliczka-Dobczyce odbywają się teraz prawybory. Komisarze wyborczy wyszukali obecnie sposób, który z jednej strony akt wyborczy utrudnia, z drugiej zaś zmusza prawyborcę bezpośrednio przed wyborami wchodzić w styczność ze starostą lub z jego funkcyonaryuszami, co nie pozostaje bez wpływu na wolność i niezawisłość wyborcy w czasie aktu wyborczego.

Oto legitymacye wyborcze dostają się w ręce wyborcy bez liczby porządkowej. Komisarze wyborczy każą po tę liczbę porządkową zgłaszać się do starostwa, gdzie następnie na legitymacyach liczbę tę się wybija.

Większość wyborców mieszka bardzo daleko, niekiedy o 40 kilometrów od starostwa. Ażeby móc głosować, muszą się oni postarać o liczbę porządkową, zmuszeniby więc byli specyalne podróże podejmować — co jest prawie wykluczone — albo też starać się o tę liczbę porządkową w samym dniu wyborów, co znów pozbawia ich sposobności brania udziału w komisyi wyborczej.

Wielka ilość wyborców obawia się niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryje osobiste zetknięcie się ze starostą, co stawia ich poprostu pod kontrolę urzędową. Starostwo może tę okoliczność wyzyskać do wpływania na wyborców i wprost wywierania na nich przymusu w kierunku, na kogo mają głosować.

Ten sposób postępowania starostwa wywołał niezadowolenie i nieufność; wyborcy obawiają się, że, jeżeli będą głosowali w myśl swych przekonań, narażą się na wiele przykrości ze strony starostwa.

Podpisani wobec tego zapytują ministra spraw wewnętrznych:

czy jest skłonny a) nakazać namiestnikowi Galicyi, by wydał rozporządzenie starostwu w Wieliczce, aby zaniechało tego rodzaju niepotrzebnych praktyk, mających na celu wpływanie na wybory?

b) czy skłonny jest rozporządzić, by namiestnik rozporządził, że o ile legitymacye dostały się do rąk wyborców bez liczby porządkowej nie musiały być w nią zaopatrywane i by wyborcy, zaopatrzeni w nienumerowane legitymacye, mogli także prawo wyborcze bez przeszkody wykonywać.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 18 czerwca.

Nieraz już prowokowała robotników i mieszczan nowosądeckich zbieranina, jaka się zgrupowała około burmistrza, swojem postępowaniem, a burmistrz postępki te ochraniał swoim autorytetem, niepomny na to, że i jego osobie przynosi to ujmę. To jednak, co zbieranina ta postanowiła obecnie zrobić, przechodzi już wszelkie granice i jest bezczelną prowokacyą. W sposób łajdacki przeprowadziwszy „wybory“ delegatów i reprezentantów do Kasy chorych — o czem wniósł interpelacyę w parlamencie tow. poseł Klemensiewicz — na najbliższem zgromadzeniu postanowiono wybrać zarząd na czele z jakimś mieszczaninem, jako przewodniczącym, który byłby tylko „parademanem“, a zastępcą zrobić osławionego Witolda Miernika, napędzonego z tejże samej Kasy przed trzema laty. Ten ma być właściwym włodarzem Kasy.

Co zacz zaś ów Miernik, oto krótko naszkicujmy. Zanim w roku 1910 objął rządy Kasy chorych zarząd robotniczy, Miernik około 10 lat był kierownikiem biura Kasy. Jak kierował, okazało się. Około 100 tysięcy koron wynosiły zaległe opłaty kasowe, około 30 tysięcy koron długi Kasy, administracya, księgi i rachunki prowadzone były niżej wszelkiej krytyki, bilansy i zamknięcia roczne fałszowane, długi Kasy w bilansach nie wykazywane, jedne i te same opłaty ściągano od drobnych przemysłowców po dwa i trzy razy, nakładano horendalne opłaty na drobnych majstrów, a uwalniano bogate firmy, Kasy zaliczkowe, oszczędności itp., z któremi spór wszczął dopiero zarząd późniejszy.

Miernik w takim porządku zostawił Kasę, że nawet inspektor Związku powiatowych Kas chorych p. Sikora, po jego napędzeniu z Kasy, nie był w możności sporządzenia zamknięcia rocznego i bilansu, opartego na konkretnych cyfrach.

W biurze nigdy nic Miernik nie robił, ciągnęli za niego i za siebie inni urzędnicy, a urzędował przeważnie w ten sposób, że siedząc na jednem krześle, wyciągał nogi na drugie krzesło i przechodził skutki libacyi dnia poprzedniego.

Niedziw przeto, że gdy wszedł zarząd Kasy, który nie mógł przecież tolerować coś podobnego, Miernika wypędzono. Nie mógł go nawet obronić jego szwagier i protektor, radny Celewicz, zasiadający w tym samym zarządzie. Tułał się więc Miernik jako sekretarz korporacyj, lecz i stamtąd niedługo wyleciał. Dostał potem dyurnum w elektrowni, gdzie siedzi i skąd zgłosił się w Kasie jako członek wolontaryusz.

A teraz ten sam Miernik ma być włodarzem grosza krwawo składanego przez robotników i pracodawców. To już nie kpiny, ale jak wspomnieliśmy bezczelna prowokacya tak robotników, jak i majstrów, na którą ci zmuszeni będą odpowiednio reagować.

KRONIKA.

Czwartek 19 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb prof. Pareńskiego odbędzie się dziś o godz. 5 po południu z kościoła Łazarza na cmentarz rakowicki. Zwłoki zostały dziś rano z kostnicy do tego kościoła przeniesione.

Grono prymaryuszów szpitala Łazarza na uroczystem posiedzeniu, odbytem wczoraj, uchwaliło wysłać kondolencyjny list do wdowy i uwiecznić pamięć zmarłego przez wmurowanie odpowiedniej tablicy pamiątkowej w kościele szpitala Łazarza.

Namiestnik Korytowski przybędzie w sobotę rano do Krakowa i od godz. 11 przed południem będzie udzielał posłuchań w gmachu starostwa przy ul. Basztowej.

Rektorem uniwersytetu na rok szkolny 1913/14 wybrany został prof. Kazimierz Kostanecki z wydziału medycznego.

W Pałacu sztuk pięknych urządza Towarzystwo przez czwartek i piątek wystawę „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej“, wskutek tego główne sale przez obydwa dni będą niedostępne dla publiczności. Jedynie pozostanie otwartą sala zwana Świetlicą, w której prof. Jerzy hr. Mycielski urządził swym kosztem bardzo licznie zwiedzaną wystawę pasteli, z XVII. i XVIII. wieku znajdujących się w posiadaniu wielkich rodów polskich. Wystawa ta potrwa jeszcze dni kilka, poczem zastąpi ją bardzo interesująca kolekcya nieznanych obrazów z czasów Sobieskiego.

Zebranie kierowników wycieczek dzieci odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym (Szewska 16) w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na to zebranie zaprasza się wszystkich interesujących się pracą wśród dzieci. Zostanie opracowany program najbliższych wycieczek.

Cap i Gołąb w dalszym ciągu prowadzą swą operetkową walkę. Jak nam donoszą, przed paru dniami Gołąb zamierzał urządzić zgromadzenie stróżów w domu „robotniczym“ przy ulicy Tomasza; niezwłocznie przybył też Cap z capiakami — zapewne w zamiarze rozbicia zgromadzenia. Wówczas Gołąb oświadczył, że zebranie odbędzie się przy ul. Zwierzynieckiej 7 i ruszył wraz ze swoją partyą we wskazanym kierunku. Capiaki podążyli naturalnie za gołębiakami, lecz musieli zostać za bramą.

Tak walczą sobie Cap z Gołąbkiem, a stowarzyszenie tymczasem się rozpada. Położenie stróżów w Krakowie, jak każdemu wiadomo, jest straszne, lecz zamiast tego, by wszcząć jakąś akcyę dla poprawy bytu stróżów, panowie klerykalni prowodyrzy wolą gryźć się między sobą.

Amatorskie przedstawienie dzieci żydowskich. Piszą nam z miasta: Mieliśmy sposobność być przed kilku dniami na przedstawieniu amatorskiem, wykonanem przez dzieci, uczęszczające do szkółek freblowskich, które założył przed dwoma laty poseł dr Adolf Gross. Nauczycielka szkoły wydziałowej p. Celestyna Rosenberg, uzyskawszy urlop od Rady szkolnej w celu pokierowania szkółkami, zdołała na tem polu w stosunkowo niedługim czasie istnych dokonać cudów. Dzieci od lat 3 do 6, których rodzice we większej części nie posługują się językiem polskim, już po krótkim czasie zdołały odegrać poprawną polszczyzną kilka sztuczek teatralnych.

Przedstawienie to, urządzone w celu przysporzenia funduszów na tę humanitarną instytucyę szkółek freblowskich, ściągnęło wielką liczbę publiczności, która miała sposobność podziwiać owoce tej uciążliwej, ale wydatnej pracy. Obecny na przedstawieniu inspektor szkół krakowskich p Julian Dobrzański wyraził swoje zupełne zadowolenie prezesowi Towarzystwa szkółek freblowskich drowi Adolfowi Grossowi i wiceprezesowi prof. A. Lielientalowi.

Wykonanie sztuczki p. t. „Przygoda w lesie“ Z. Przybylskiego wzbudziło wprost podziw. Serce się radowało, widząc te nieśmiałe, do niedawna w domu żargonem mówiące dzieci, jak się swobodnie na scenie poruszały, jak poprawną mówiły polszczyzną i z jakiem zacięciem odśpiewały Krakowiaki. Trzeba niezmiernej cierpliwości do przygotowania wprawdzie wdzięcznego, niemniej jednak surowego materyału; dlatego też należy się p. Celestynie Rosenberg uznanie i podziękowanie.

Odroczona rozprawa. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała przeciw Stanisławowi Michalskiemu, kołodziejowi z Czasławic pod Dobczycami. Podczas sprzeczki na weselu pobił on kołem Mazurową, która zmarła, a jej męża pokaleczył. Lekarze w Dobczycach uznali, że śmierć nastąpiła wskutek wstrząsu mózgowego, wywołanego uderzeniem koła, zaś na rozprawie lekarze prof. dr Horoszkiewicz i dr Łobaczewski uznali, że śmierć mogła nastąpić wskutek porażenia chorobowo zmienionego serca. Wobec różnicy orzeczeń lekarskich prokurator postawił wniosek o odroczenie rozprawy i przedłożenie aktów wydziałowi lekarskiemu we Lwowie do wydania orzeczenia. Trybunał przychylił się do wniosku.

Na konkursie piękności, który odbędzie się w niedzielę 22 b. m. w Oleandrach podczas zabawy, urządzanej przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, wybór 3 najpiękniejszych Krakowianek odbędzie się pod hasłem czystości i legalności. Komitet zabawowy rozesłał do wszystkich skrutatorów zawczasu obszerną instrukcyę, wzorowaną na instrukcyi ekscelencyi Korytowskiego o przestrzeganie najściślejszej legalności. Laureatki niedzielnego konkursu piękności dostaną cenne nagrody: najpiękniejsza Krakowianka otrzyma złotą branzoletkę z zegarkiem, druga — złotą broszkę z perłami i rubinami, trzecia — srebrny woreczek. Wszystkie 3 nagrody, łącznej wartości 500 K, można oglądać w oknie sklepu p. Czaplickiego, plac Maryacki.

Letnia reduta, która stanowić będzie zakończenie niedzielnej zabawy, urządzanej przez dziennikarzy krakowskich, zostanie urozmaicona kabaretem, w którym wystąpią ulubieni artyści i artystki opery i operetki lwowskiej — panie Brzeska, Kasprowiczowa, Markowska i Miłowska, pp. Kuligowski, Miller, Solnicki, Zaremba.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego

Czwartek: „Zaza“ Leoncavalla. Nowość. (Występ p. Korolewicz-Waydowej)

Piatek: „Wróg kobiet“.

Sobota: „Zaza“. (Występ p. Korolewicz-Waydowej).

Niedziela po południu: „Halka“.

Niedziela wieczór: „Życie paryskie“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Artyści teatru miejskiego powrócili z Paryża do Lwowa.

Zasądzenie Owczanikowej. Aresztowana za urządzenie w swem mieszkaniu domu schadzek Stanisława Owczanikowa stanęła wczoraj przed sądem, oskarżona o stręczenie do nierządu i włóczęgostwo. Została zasądzona na 14 dni aresztu, a w uwzględnieniu aresztu śledczego wypuszczono ią na wolność.

Handlarz żywym towarem. Niejaki Hersch Räder wywiózł w tych dniach ze Lwowa Maryę Martyńską recte Grosar false Schächter, którą niezawodnie sprzeda poza granicami kraju. Räder znany jest z tego i już kilka razy był sądownie karany za ten wstrętny proceder. Przed kilku miesiącami zawarł we Lwowie rytualny ślub z prostytutką Miną Sommerstein, którą wywiózł do Argentyny i tam ją sprzedał. Powróciwszy do Lwowa, został aresztowany i oddany sądowi. Sąd jednak wypuścił go niebawem; Räder skorzystał z bezkarności i wywiózł nową ofiarę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Piątek: „Zygmunt August“. Część I.

Sobota: „Zygmunt August“. Część II.

Z kraju.

Udział Polski w życiu międzynarodowem naukowem i społecznem. Odczyt na ten temat, jak również cykl wykładów z dziedziny pedologii zapowiedziała znakomita rodaczka nasza prof. dr Józefa Joteyko z Brukseli na kursie uniwersyteckim dla naucz. polsk. w Zakopanem. Wykłady odbędą się około 10 sierpnia i będą zapewne atrakcyą kursu.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejki w Królestwie. Strejk szewski w Warszawie przybiera obrót pomyślny: „Kuryer poranny“ w specyalnej rubryce ogłasza wzrastającą wciąż listę firm, które zgodziły się na przedłożony im przez robotników cennik.

W Łodzi walka zarobkowa w przemyśle tkackim coraz szersze zatacza kręgi.

Ze świata.

Obłęd spowiednika papieskiego. Kardynał Vives y Tuto, spowiednik papieża, inicyator ruchu przeciw modernizmowi, uległ nagłemu obłędowi na tle obawy przed piekłem. Pielęgnujący go w chorobie kapucyn uległ takiemu samemu obłędowi religijnemu.

Kardynała umieszczono w klasztorze kapucynów w obawie, żeby nie zdradził tajemnic polityczno kościelnych.

TELEGRAMY

z dnia 19 czerwca.

Parlament.

Wiedeń. W Izbie posłów toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Przemawia pos. tow. Moraczewski.

Reforma służby sędziowskiej.

Wiedeń. Komisya prawnicza Izby posłów pod przewodnictwem posła Steinhausa dziś obradowała nad projektem rządowym, dotyczącym wliczenia poszczególnych świadczeń wojskowych w czas służby sędziowskiej, przygotowawczej praktyki sądowej, adwokackiej i notaryalnej.

W dyskusyi przemawiał tow. dr Lieberman. Projekt uchwalono i upoważniono referenta, aby na jutrzejszem posiedzeniu Izby przedstawił sprawozdanie.

Przeciw podrożeniu nafty.

Wiedeń. Wczoraj obradowała konferencya w sprawie drożyzny nafty i benzyny.

Poseł tow. Diamand wskazał na stosunki wywołane zwyżką cen ropy i omawiał środki, któreby się mogły przyczynić do potanienia cen nafty i benzyny, szczególnie przez zmianę systemu podatkowego w tym kierunku, aby lżejsze oleje, które dzisiaj opodatkowane są po 13 koron za centnar, oddawane były bez podatku. Dalej wskazał, że podatek na te oleje nie przynosi wiele państwu, ponieważ wszystkie te produkta, zwolnione od podatku, wywożone są zagranicę po 6 K 50 h., zaś oleje ciężkie sprzedawane są u nas po 8 K 50 h. Jako dalszy środek zwalczania drożyzny podniesiono bezpośredni udział państw w produkcyi ropy.

Wielką wagę w tej mierze ma współdziałanie parlamentu, dlatego też wybrano komisyę dla wypracowania i wniesienia w Izbie definitywnego wniosku. W skład tej komisyi weszli posłowie Angermann i Diamand.

Zatarg między Dumą a rządem.

Petersburg. Oświadczenie Rodzianki, jakiego się spodziewano na onegdajszem posiedzeniu Dumy z powodu obraźliwych ataków poszczególnych mówców na rząd, nie nastąpiło z powodu oporu posłów, szczególnie październikowców.

Przesilenie w Dumie, dotychczas tak pokornej wobec rządu, nie zostało zażegnane Przesilenie to wynikło z powodu wyrazów wypowiedzianych przez posła Markowa II. pod adresem biurokracyi rosyjskiej, podczas obrad nad budżetem. Poseł Markow krzyknął: „Nie można kraść“! Październikowcy są niezadowoleni z projektu prezesa Dumy Rodzianki co do przeproszenia przez całą Dumę ministrów za obrażające ich słowa Markowa II. Październikowcy są zdania, że Duma nie może się korzyć. Wobec tego prezes wybierze drogę dyplomatyczną, aby przeprowadzić rzecz całą w ten sposób, iżby jedni i drudzy byli mniej więcej zadowoleni. W kuloarach na temat konfliktu nie brak również żartów, głównie zaś w humorze jest Markow II. Według wszelkiego prawdopodobieństwa prawica urządzi skandal, chcąc tym sposobem wynagrodzić sobie brak stanowienia o wszystkiem w Dumie.

Budowa floty rosyjskiej.

Petersburg. Na publicznem posiedzeniu Dumy przyjęto projekt ustawy w sprawie wybudowania w r. 1913 okrętu wojennego i rozszerzenia zakładów państwowych okrętowych, odpowiednio do programu budowy floty.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. Parlament w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem wojskowem odrzucił wczoraj wniosek socyalno-demokratyczny w sprawie zaprowadzenia ogólnej jednorocznej służby wojskowej i przyjął rezolucyę komisyi budżetowej w sprawie reformy służby jednorocznej w myśl ułatwienia pozwolenia na taką służbę.

Burzliwe sceny w parlamencie hiszpańskim.

Madryt. Podczas obrad w Izbie nad pewną sprawą natury lokalnej, przyszło do bardzo burzliwych scen, podczas których połamano kilkanaście foteli. Po posiedzeniu Izby hałaśliwe sceny przeniosły się do kuloarów.

Demonstracye w Barcelonie.

Barcelona. Radykali zamierzali odbyć zgromadzenie przeciw kampanii marokkańskiej. Policya zakazała odbycia zgromadzenia, więc radykali urządzili manifestacyę w mieście. Policya rozproszyła demonstrantów. Podczas demonstracyi padły strzały rewolwerowe.

Bomby w Lizbonie.

Lizbona. Policya wykryła człowieka, który dnia 10 czerwca rzucił bombę przed pomnikiem Camoensa. Ma nim być młody telegrafista Aurelio, którego jeszcze nie zdołano uwięzić.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do naszej redakcyi:

— Maryan Dąbrowski: „Dzieje założenia państwa belgijskiego". Spółka nakładowa „Książka" w Krakowie. (Autor, imiennik redaktora „Kuryera" krakowskiego, z którym ani w pokrewieństwie nie jest, ani wogóle nic wspólnego nie ma, był naszym długoletnim korespondentem z Belgii; od niedawna przeniósł się do Londynu, skąd w dalszym ciągu pisze do naszego dziennika korespondencye. W książce swej daje historyę walk Belgii o niepodległość)

— Lilly Woyniczowa: „Przyjaźń przerwana". Powieść. Przekład z angielskiego. Wydawnictwo „Życie" w Krakowie.

— „Regulaminy i instrukcye". Kraków 1913. Nakładem Polskiego Skarbu Wojskowego i wydawnictwa „Życie", Kraków, Rynek 44. Część I.: Regulamin wojsk pieszych. Część II: Regulamin służby polowej. Dodatek Nr 1: Sygnalizacya optyczna.

— „Skarb i wojsko". Napisał Porucznik strzelców. Kraków 1913. Nakładem Polskiego Skarbu Wojskowego.

— Leon Płochocki: „Rosya „konstytucyjna" wobec Polaków". Kraków 1913. Nakładem Komisyi Tymczasowej i wydawnictwa „Życie".

— Jan Mostowicz: „Jak nam wydzierano ziemię i język ojczysty". Katowice 1913, drukiem i nakładem Józefa Biniszkiewicza i Spółki (księgarnia „Dziennika Robotniczego"). Cena 25 fenigów.

— Konstanty Srokowski: „Upadek imperyalizmu Austryi w związku z ewolucyą systemu europejskiego przed wojną bałkańską i po niej". Lwów 1913, nakładem Księgarni Polskiej.

„Wycieczka do Galicyi Zachodniej". Pod tytułem „Ein Ausflug nach Westgalizien" zamieszcza znany i poczytny miesięcznik ilustrowany niemiecki „Westermanns Monatshefte" obszerny artykuł polskiego poety dramatycznego i nowelisty Tadeusza Rittnera z licznemi ilustracyami. Rittner barwnie opisuje Kraków, jego zabytki historyczne i mało wniczą architekturę, jego kulturę i sztukę dawną i nową, dalej saliny wielickie, oraz Zakopane i Tatry. Ilustracye przedstawiają widoki Krakowa i jego monumentalnych gmachów, oraz widoki tatrzańskie i typy ludowe.

Sport i turystyka.

Wycieczka w Tatry, jednodniowa, zorganizowana przez R K T., wyruszy (bez względu na pogodę w Krakowie) w sobotę 21 b. m. Udział dla wszystkich wolny. Koszta wynoszą 7 K za bilet, następnie prowianty i ewentualnie nocleg w Zakopanem (1—2 K). Powrót w poniedziałek o godz. 6 rano. Odjazd z Krakowa o godz. 3 25 po poł. (pierwsza partya wraz z kierownikiem wycieczki K. Czapińskim), oraz o godz. 11 55 w nocy (druga partya z tow. Widlińskim i Borkowskim). Wymarsz przed godz. 7 rano z mleczarni Pieszczyńskiej naprzeciwko poczty. Wycieczka uda się, jak było zapowiedziane, na Czerwone Wierchy przez halę Kondratową lub Kościeliską.

Zbiórka w Krakowie w poczekalni II. klasy na pół godziny przed odjazdem pociągu. Należy wziąć ze sobą ciepłe ubranie, laskę, prowianty (ewentualnie zmianę ubrania na wypadek deszczu), maszynkę do herbaty.

Zgłosiło się już sporo osób. Między innemi z Oświęcimia przyjeżdża grupa z 5 osób. Wycieczka zupełnie bezpieczna. Wspólna fotografia.

Składki.

Na fundusz wyborczy złożono R. S. przez dra Marka 20 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koroną** za jednowrazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Z prawdziwą wdzięcznością poczuwam się do miłego obowiązku złożenia publicznego serdecznego podziękowania J. Wielm. PP. **Dr. Adamowi Ackermanowi i Dr. Julianowi Lustgartenowi,** lekarzom Kasy chorych w Krakowie, za nader troskliwą opiekę i staranne ze skutkiem leczenie mojej żony w ciężkiej chorobie, jaką przebyła.

Dawid Horowitz.

4249/912
Akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót około przerobienia podcienia na solarnię skór i magazyny w rzeźni miejskiej (tj. w realności lk. 494, Dz. VIII. w Krakowie).

Plan i warunki budowy przeglądać, oraz formularze oferte i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze technicznem budowy rzeźni (ul. Kopernika Nr. 1, I. piętro) w godzinach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie Administracyi akcyzy kwotę 500 koron w gotówce, papierach wartościowych lub w książeczce wkładkowej Kasy Oszczędności, składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ulica Kopernika Nr. 1, parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we czwartek 26 czerwca 1912 r. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Kraków, dnia 12 czerwca 1913 r.

Administracya akcyzy.

L. 1773.

OBWIESZCZENIE.

W myśl § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu i uchwały z dnia 4 czerwca b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

Zwyczajne
Walne Zgromadzenie

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców Powiatowej Kasy dla chorych

które odbędzie się

w niedzielę dnia 22 czerwca 1913 roku o godz. 10 przed południem w Podgórzu w sali Domu Robotniczego (Plac Serkowskiego L. 11).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odbytego 2 czerwca 1912.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1912.
4. Wnioski Wydziału nadzorczego.
5. Uzupełnienie Zarządu przez wybór 2 członków z grona robotników.
6. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy uprasza niniejszem P. P. Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców do wzięcia licznego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych.

Każdy z P. P. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1912—1913.

Gdyby w tym dniu oznaczona statutem ilość Delegatów i Reprezentantów się nie zeszła, drugie Walne Zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych.

Po karty legitymacyjne (o ileby P. P. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali) należy się zgłaszać do 21 czerwca b. r. w Sekretaryacie Kasy, ulica Kalwaryjska L. 18, I. p, w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu.

Zarząd Powiat. Kasy dla chorych w Podgórzu.

Przewodniczący:

Podgórze, dnia 4 czerwca 1913. **IGNACY GROSS.**

ZAPROSZENIE

na XIII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności w Bukaczowcach, które odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rachunków za rok 1912 i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
2. Przedłożenie sprawozdania lustratora.
3. Wybór Dyrekcyi i Rady nadzorczej.
4. Wnioski członków.

DYREKCYA.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).